Rok I. Wrzesień i październik 1918. Nr. 9 i 10.

PSZCZELARZ

organ Towarzystwa Pszczelniczego w Krakowie.

Wychodzi raz na miesiąc.

Adres Redakcyi i Administracyi „Pszczelarza“: Kraków, plac Szczepański L. 8.
Prenumerata roczna 7 Kor., pojedynczy numer 80 hal., dla Członków Towarzystwa bezpłatnie.

Zwracamy uwagę Czytelników na zmianę adresu Administracyi i Redakcyi „Pszczelarza“, podaną w dzisiejszym numerze. Pod tym adresem, mianowicie: plac Szczepański L. 8, biura Komitetu c. k. Tow. roln. prosimy wysyłać wszelkie korespondencye, listy i przekazy.

Ratujmy pszczoły!

W zimie każdego roku ginęły u nas całe setki, a bodaj czy i nie tysiące pni pszczół. Jedne ginęły z głodu, drugie z powodu małej ilości pszczół w ulu, inne wreszcie dla różnych chorób lub wadliwości ula. Najwięcej pni ginęło wskutek niedostatku i braku odpowiedniej siły w pniu. Chociaż przed wojną cena pnia była bardzo niską, bo wtedy i za 10 K kupił ul z pszczołami, to jednak strata, jaką ponosili pszczelarze, a co za tem idzie i gospodarka krajowa, była niezmiernie wielką.

Cóż dopiero mówić obecnie, kiedy pień pszczół kosztuje około 500 K; kiedy nierzadko i za żadną cenę nabyć w okolicy pszczół nie można, kiedy zapotrzebowaniu roi nietylko pasiecznicy w kraju, ale zagraniczni handlarze nastarczyć nie mogą. Wobec tych stosunków i wobec zniszczenia nie już setek pni, ale setek pasiek w kraju naszym przez wojnę i wobec podjętej odbudowy

pszczelnictwa strata jednego pnia pszczół, jest stratą ciężką i niepowetowaną; a zbliżająca się zima nadchodzi nietylko z zimną, ale wszystko wróży, że i z bardzo ciężką ręką dla naszych pasiek.

Rok obecny był dla hodowli pszczół zupełnie niepomyślnym; posucha wiosenna nie tylko wysuszała źródła sączy miodnej, ale niszczyła wprost rośliny i kwiaty; potem wiatry i zimna padły na porę najbogatszych zbiorów miodu, tj. akacyi i lipy — mokre lato dopełniło reszty. Z wyjątkiem nielicznych okolic podgórskich, bogatych w zręby i lasy, prawie w całym kraju nikt z pszczelarzy miodu nie podbierał.

Ale nie tylko to; z nadsyłanych do Towarzystwa naszego korespondencyi widzimy, że nietylko pasiecznicy, ale pszczoły dla siebie nie posiadają na zimę potrzebnych zapasów miodu. W pasiekach dobrze prowadzonych zapasy miodu wynoszą przeciętnie połowę wymaganej ilości, w pasiekach innych są pnie tak głodne, że już w obecnej porze giną po jednemu. Mając ten obraz przed oczyma, śmiało twierdzić możemy, że nadchodząca zima zdziesiątkuje nasze pasieki tak, jak żadna zima dotąd.

Co robić i jak radzić sobie należy, ażeby uratować tysiące pni od zagłady?...

Przedewszystkiem, nie zwlekając ani dnia, musimy zabrać się do szczegółowego przejrzenia pni i dokładnego obliczenia zapasów pożywienia na zimę. W ulach amerykańskich i wogóle szerokoramkowych, czyli w ulach większych i na zimę nie bardzo zaopatrzonych dla silnej gromady pszczół potrzebny jest zapas 12 kg. miodu (cukru); dla pnia o średniej sile wystarczy 10 kg. miodu; w ulach słowiańskich dla pnia silnego potrzebujemy 10 kg. miodu, dla średniego 8 do 9 kg. miodu. Od tej miary pod żadnym warunkiem odstąpić nie można, jeśli pnie mają zimować na toczku.

Po obliczeniu zapasów, brakującą resztę trzeba zaraz poddać w postaci dość gęstego syropu, uwarzonego z cukru. To jednak najtwardszy dziś sęk, skąd cukru dla pszczół dostać. Towarzystwo nasze już od czerwca, przewidując rok ciężki, poczyniło starania o cukier dla podkarmienia pszczół i otrzymało przydział 130 cetn. metrycznych. Cukier zapłacony nadszedł w tych dniach i zostanie natychmiast rozdzielony pomiędzy członków. Ale członków tych mamy przeszło tysiąc... cudu by trzeba, ażeby tak rozdzielić, iżby dla wszystkich pni wystarczyło; a że cudu dokazać nie potrafimy, przeto każdy pszczelarz musi się starać o resztę cukru swoim własnym przemysłem.

Gdybyśmy chcieli w pasiece o średniej ilości pni, każdemu z nich dodać chociażby tylko po 5—6 kg. cukru to i tak potrzebowalibyśmy tego cukru cetnary — a że takiej ilości obecnie dostać nie można, musimy radzić sobie inaczej.

Doświadczenie uczy, że pszczoły, zimujące w stebniku, potrzebują daleko mniej zapasów na zimę, aniżeli te, które zimę przetrzymać muszą na toczku.

Otóż niema innej rady jak na obecną zimowlę umieścić pszczoły w stebniku, czyli przechować je w rowie ziemnym, odpowiednio zabezpieczone. Sposób urządzenia takiej zimowli podają wszystkie podręczniki pszczelnicze *). Kto więc może niechaj z rady tej korzysta.

A wreszcie jeszcze i jedna rada: Bardzo wielu, zwłaszcza początkujących pszczelarzy, ulegając gorączce rychłego rozmnożenia pasieki, potworzyło sobie bądź to wiele roi sztucznych (odkładów) bądź też, poosadzało w ulach roje naturalne słabe i późne. Na ilość pasieka taka przedstawia się bogato, ale na jakość strasznie marnie. Znamy pasieki i to dość znaczne co do liczby pni, ale w niektórych z tych pni ledwie duch się kołacze, garść pszczół na 2—3 ramkach — taki pień, o ile pniem nazwać go można, zimy nie przetrzyma, chociażby i miał zapasy miodu, braknie mu bowiem odpowiedniej siły do wytworzenia ciepłoty w ulu.

Otóż takie pnie należy jeszcze teraz połączyć po 2—3 razem, a wtedy i zapasy miodu zebrane razem dadzą ilość potrzebną do wyzimowania pnia jednego. Większe lub mniejsze zużywanie zapasów miodu przez zimę zależy wielce od tego, czy pszczołom zimno czy ciepło w ulu, to też ule na zimę należy jak najdokładniej zabezpieczyć, oblepiając bodaj gliną wszelkie szczeliny i szpary i zwężając oczko na jedną pszczołę. Dobrze jest przed oczkiem dawać osłony w formie kaptura zbitego z czterech cienkich deszczułek. Ponieważ pszczoły same, zabezpieczając się przed zimnem, kitują z wewnątrz wszelkie szpary i zbędne otwory, należy uważać, ażeby przy wstawaniu syropu, lub też mat do ula ubezpieczenia tego im nie popsuć.

*) O urządzeniu stebnika podaliśmy obszerny artykuł napisany przez p. Sederę w pierwszym numerze „Pszczelarza".

Lorenz.

Roboty w pasiece na miesiąc wrzesień i październik.

We wrześniu ostatecznie dokończyć przeglądu pasieki pod względem zapasów siły i obecności matki w ulu. Zapas co najmniej 10 kg. zasklepionego miodu powinny mieć pszczoły na zimę. Ponieważ na ramkach pozostawiają pszczoły wolne miejsce dla osiędnięcia na zimę pszczół w kłębie, więc zwyczajnie głównie w górnej części ramek i z boku znajduje się miód. Ważyć ramki trudno ale z przestrzeni zapełnionych komórek osądzamy zapasy, przyjmując, że w zupełnie obustronnie zapełnionej ramce ula słowiańskiego 48 cm. wysokiej, 22·6 cm. szerokiej 3 kg. miodu pomieścić się może. Gdy pokarmu brak, podkarmiamy, jak to już w poradniku na sierpień pisaliśmy. Syrop gotujemy dając na 1 kg. cukru $^3/_4$ litry wody. Z 3 liter poddanego pszczołom syropu mamy w ulu 2 kg. sklepionego zapasu na zimę. Pnie słabe, którym brakuje zapasu, a ilość pszczół nie wielka, powinno się na zimę łączyć tak samo jak bez matki. Przy przeglądzie podczyszczamy starannie ul, a zanotowawszy stan pnia, który zastaliśmy i jego zapasy, zwyczajnie więcej ula nie otwieramy, chyba dopiero z końcem października, lub w listopadzie dla założenia maty na zimę. Trzeba zostawić pszczołom spokój, by w myśl ich potrzeb, mogły sobie gniazdo uporządkować, pokitować szpary i wogóle bez przeszkody z naszej strony zabezpieczyć sobie na zimę spokojne i zaciszne pomieszczenie. Otwieranie ula przy braku pożytku niebezpieczne ze względu na możliwość napadu. Powyjmowane ramki z uli z woszczyną trzeba odpowiednio na zimę umieścić, aby nie uległy zniszczeniu. Przechowywane w szafach na to przeznaczonych chronimy od motylicy przez siarkowanie, powtarzane co miesiąc. Na strychu przechować także można, ale potrzeba porozwieszać rzadko, aby ramki do siebie nie przylegały, aby pomiędzy niemi przechodziło powietrze i dochodziło do nich światło.

W miesiącu październiku przeprowadza się resztę roboty, o ile się jej nie skończyło we wrześniu. Zwracamy uwagę, ażeby do uli nie dostały się myszy. Dbamy dalej o spokój w pasiece, bo pożytku już nie ma, a niepokój pobudza pszczoły do zjadania większej ilości zapasów. Kto dopiero obecnie podkarmia, niech poddaje na noc syrop ciepły a pływaki w naczyniach, które chronią pszczoły podczas brania syropu od topienia, niech powleką

miodem. Do ciepłej syty pszczoła zajdzie choć noc zimna. Można także rozgrzaną cegłę włożyć na dno ula, a na niej stawiać naczynie z sytą. Cegła ogrzeje powietrze w ulu i pszczoły wezmą sytę mimo zimnej nocy. *P. R.*

Wróg zimowli pszczół.

W styczniowym numerze niemieckiego czasopisma pszczelarskiego, wychodzącego w Lipsku, czytamy następujący artykuł niejakiego Weigerta, okręg. instruktora pszczelarskiego:

„Najniebezpieczniejszy wróg zimowego spoczynku pszczół!“ Nie są to natrętne myszy, głodne mrówki lub kujące dzięcioły, ani skrzypiące drzwi, lub też uderzające o ule gałęzie blisko stojących drzew, nie jest to również burza, mróz i śnieżyca. O nie! Ulubieńcom słońca, których żywiołem w lecie są jasne promienie słońca, nic w zimie i we wczesnej wiośnie więcej szkodzić nie może, jak promienie słoneczne, wpadające wprost do ula.

One to wywabiają z ula tysiące pracowitych zbieraczy miodu do ostatniego w życiu lotu, na świat często prawdziwie piękny, lecz zwodniczy z powodu panującego wówczas niezwykle zimnego i ostrego powietrza.

To jest przyczyną w pierwszej linii tych wielkich osłabień pni. — Początkujący nie przypisują temu niestety wielkiego znaczenia. Wielu pszczelarzy woli zawsze zdobywać doświadczenie na własnej skórze. Wkońcu jednak przez rozliczne szkody tyle nabierają wiedzy, że już więcej nic nie mają do tracenia.

Główną zasadą dobrej zimowli jest przy zastosowaniu wszelkich możliwych środków, wychowanie silnych rodzin pszczelich na wiosnę. Słabe pnie nie powinny być w pasiece cierpiane.

Dlatego należy bronić pszczoły przed niebezpiecznymi promieniami słońca!

W uwzględnieniu tego niebezpieczeństwa zaczęto w ostatnich czasach ustawiać ule w ten sposób, aby wylotek trafił na północ.

Skutek był ten, że pszczoły nie wabione zwodniczymi promieniami słońca, przebywały w spoczynku zimowym do późnej wiosny, spożywały mało miodu, a matka później czerwić zaczynała. Ujemną jednak stroną było to, że pszczoły przesiadując na

miodzie, często zcukrzałym, a nie rwąc się do lotu odczyszczającego, zapadały w zaperzenie. — Jakież zatem wyjście?

Gdzie przy ulach nie ma tego rodzaju urządzeń, by można kierunek wylotka zmieniać, musimy przez odpowiednie urządzenia działanie prosto wpadających promieni słonecznych zupełnie usunąć.

Uczynić to można przez ustawienie blend i zasłonę wylotków. Przed wielu laty budowano w tym celu tak zwane werandy przy wylotkach. Nie okazały się jednak one, zwłaszcza w tych wypadkach praktyczne, gdzie pszczoły odczuwały, że są zamknięte. W tych bowiem ulach pszczoły dobijały się natarczywie do siatki drucianej, ginąc tutaj tysiącami. Dzisiaj ustawiamy na mostkach naprost wylotków blendy, które promienie słoneczne skutecznie powstrzymują, wylotek zaciemniają, a wylotu pszczołom nie utrudniają.

Urządzenie to można zastąpić trzema cegłami w ten sposób, że dwie cegły kładzie się po prawej i po lewej stronie wylotka a trzecią płaską cegłę kładziemy na nie i całe urządzenie gotowe. Ma ono jeszcze tę dobrą stronę, że burza zimowa nie może jej uszkodzić. (Urządzenie to można stosować tylko przy t. zw. leżakach, stosowanych w Niemczech, gdzie wylotek wypada tuż nad podłogą ula, wystającą kilkanaście centimetrów przed ulem. Przyp. tłóm.).

Inny rodzaj blendy jest następujący: Bierzemy zwykłe pudełeczko na cygara (objętości na 50 cygar) odrywamy wieczko i jedną ścianę boczną i wyrzynamy na przeciwnej ścianie wylotek odpowiadający co do długości i wysokości wylotkowi ula — i pudełeczko to stawiamy na mostku przymocowując je — i blenda gotowa.

Nie należy zatem nigdy lekceważyć słońca zimowego, jeżeli się chce osiągnąć rzeczywisty pożytek z hodowli pszczół".

Uwagi tłómacza: Poruszona kwestya ustawienia uli wylotkiem na północ nie jest u nas wcale nowa. Ś. p. Teofil Ciesielski zaleca w swem dziele (tom II., strona 37) tylko tego rodzaju ustawianie uli, o ile zaś pszczoły mają zimować na toczku, z kierunkiem na wschód, radzi robić siodełko t. j. pomostek z dwóch kawałków składany, a zawiaskami tak połączony, aby możebnem było przechylić jedną połowę jego ponad oczko i tym sposobem oczko zasłonić na czas zimowli. Ustawianie zatem uli wylotkiem na północ, które zdaniem niemieckiego pszczelarza zaczęto dopiero w Niemczech w ostatnich czasach stosować, jest u nas rzeczą dawno

znaną i stosowaną, a zastosowanie podwójnego siodełka — celem użycia go w razie potrzeby jako skutecznej blendy — wykazuje zadawalające rozwiązanie sprawy ochrony pszczół przed zimowem słońcem, przy ulu słowiańskim. *J. Ch.*

Jaki ul najlepszy?*)

Kwestya rozwiązania najlepszego typu ula coraz częściej bywa obecnie poruszana, kiedy wielu zabiera się do zakładania nowych pasiek. Dotychczas w Galicyi za najlepszy ul uchodził tak zwany ul słowiański, poza granicami Galicyi z powodu swej niepraktyczności zupełnie nie znany. Można śmiało powiedzieć, że wspomniany ul stał się powodem u nas upadku pszczelnictwa od szeregu lat. Jednakże pomimo swych wad ul ten ma zagorzałych i zaciekłych zwolenników, dla których wszelkie innowacye na tym polu są niedopuszczalne, a pszczelarz, któryby usiłował podać opis ula innego systemu i zalecałby go do rozpowszechnienia lub do wypróbowania go, zostaje z góry wyśmiany; przeważnie bywa, że taki pszczelarz konserwatysta. z góry uważa wszelkie ulepszenia ula za złe, nawet nie zapoznawszy się z istotą wynalazku, lub źle i pobieżnie robiąc spostrzeżenia nad nimi. Dopiero po śmierci Dra. Ciesielskiego, aczkolwiek zasłużonego na polu pszczelnictwa działacza, lecz wroga w sprawie ulepszenia lub zmienienia typu ula, niesłusznie zwanego słowiańskim, tu i ówdzie coraz częściej zaczynają odzywać się głosy za ulepszeniem ula ewentualnie za wprowadzeniem do nas, na całej kuli ziemskiej rozpowszechnionego ula nadstawkowego t. zw. amerykańskiego, wynalezionego przez Langstroth'a a ulepszonego przez Francuza Dadant'a. Ponieważ ul ten został uznany przez zagraniczne powagi pszczelarskie za najlepszy — wprost idealny — dla życia pszczół najlepiej zastosowany, nadający się do wszystkich krajów kuli ziemskiej, więc dlaczegóż i my nie mamy go do siebie wprowadzić?

Przed opisaniem tego ula przystąpimy do wyliczenia wad w naszym ulu galicyjskim (za co niektórzy mię potępią).

1) Każdy ul postępowy na świecie jakiegokolwiek systemu ma osobno miejsce na składanie miodu t. zw. miodnię i osobno

---

*) Do tego artykułu dołączony jest rysunek ula Dadant'a.

miejsce do płodzenia pszczół t. zw. zarodnię. Nasz ul tego urządzenia nie posiada, więc trzeba podczas miodobrania odgraniczać matkę w czerwieniu i przez to zupełnie niepotrzebnie osłabiać siłę pnia i niepokoić pszczoły. Ileż to pracy wymaga wyszukiwanie matki celem jej odgraniczenia i co za mozolna to praca przy większej ilości pni!

2) Ponieważ ramki w ulu słowiańskim wyjmuje się z boku, więc chcąc się dostać n. p. do 8-ej ramki trzeba wyjąć wszystkie poprzednie, co jest i bardzo niedogodne i niebezpieczne ze względu na rabunek — ramki powinny się wyjmować nie ruszając poprzednich.

3) Wentylacya ula jest utrudniona — trzeba do tego celu robić osobne otwory, co dla samego ula nie jest korzystne, bo w ulu powinno być jak najmniej otworów.

4) Oczko jest źle umieszczone, droga od oczka do miejsca miodowego po odgraniczeniu matki przegródką z kratą jest bardzo niedogodne dla pszczół, które powracając z miodem muszą się przeciskać pomiędzy plastry do kraty a z tąd do miodu, przez co tracą wiele czasu.

5) Miód wytrzęsa się na miodarce z plastrów przeważnie nieszytych (niezasklepionych woskiem) więc zawierający zawiele pary wodnej i zapłynny, ulegający łatwo zepsuciu, bo szkoda czekać aż plastry będą zaszyte musząc je wymienić.

6) Miejsce miodowe powinno być urządzone w górze a nie z boku, bo pszczoła z natury składa miód z góry a czerw dołem.

Otóż wszystkie te wady w ulu amerykańskim nadstawkowym o ramkach szeroko-niskich są usunięte. Ul ten składa się z zarodni (gniazda pszczół), miodni, którą się wkłada na zarodnię w czasie miodobrania i daszka. Zarodnia składa się z dwóch ścian bocznych pojedynczych, ściany przedniej i tylnej, obie podwójne, ruchomego dna pojedynczego lub podwójnego, przymocowanego do tylnej ściany zarodni zawiasami a do przedniej haczykami lub kołeczkami i ruchomej powały, składającej się z trzech części, z których środkowa część jest zaopatrzona w otwór z czopem do karmienia; na wierzch zarodni daje się matę. Gniazdo ścieśnia się przegródkami odpowiednio do potrzeby, a oczko powstaje przez odchylenie dna od przedniej ściany zarodni; oczko więc jest długie przez całą szerokość dna i może być wedle potrzeby rozszerzane lub zwężane. Podczas gorących dni miodobrania można oczko szeroko otworzyć przez co równocześnie następuje wenty-

lacya powietrza, a z drugiej strony pszczoły mają większą przestrzeń do wlatywania i wylatywania, więc robota raźniej idzie. Ramki wyjmuje się z góry i można którąkolwiek wyciągnąć nie ruszając innych, wystarczy tylko inne odsunąć nieco na bok, aby przy wyciąganiu ramki pszczoły się nie gniotły. Przegląd pnia jest bardzo szybki i wygodny, bo wystarczy uchylić dno a widzi się naraz wszystkie ramki z dołu (dolna beleczka ramki jest szeroka tylko 1 cm.) i jeśli na której ramce zauważy się jaką niewłaściwość, to wystarczy zapamiętać numer ramki od bocznej ściany i następnie po wyjęciu odpowiedniej części powały można ją wprost wyciągnąć (n. p. przy niszczeniu mateczników). Miodnia jest to skrzynka bez dna i powały, którą się wkłada na zarodnię podczas miodobrania. Ponieważ zwyczajnie ramki miodni bywają o połowę niższe od ramki w zarodni, a wiadomo, że matka niechętnie czerwi w niskich ramkach, więc użycie kraty przegrodowej nie jest konieczne. Kiedy miodnia jest pełna, wkładam na jej miejsce próżną (oczywiście z węzą sztuczną lub plastrami) a pełną kładę na niej; wówczas pszczoły w górnej miodni zaszywają plastry a do dolnej składają miód, kiedy miodnia ma być wzięta celem wytrzęsienia plastrów z miodu, wkłada się wieczorem między miodnię a zarodnię przyrząd, przez który pszczoły przejdą z miodni do zarodni, ale z powrotem do miodni już nie wejdą, bo przyrząd ten niepozwala; skutkiem stopniowego oziębiania się miodni przez ubywanie pszczół, do rana prawie wszystkie pszczoły przejdą do zarodni, a miodnię można zabrać do miodarki.

Gniazdo ula wewnątrz ma następujące wymiary: wysokość od podłogi do powały 32 cm., długość od ściany przedniej do tylnej 45 cm., szerokość od 40 cm. (w dwójniakach) do 42 cm. (w pojedynczych). Odstępy ramki od bocznych ścian wynoszą 7 mm., od powały 10 mm., od dna również 10 mm. To co niektórzy twierdzą, że ramki szeroko-nizkie są niepraktyczne, ponieważ w zimie może górą skończyć się zapas miodu, nie jest słusznem; przecież ule tego typu są rozpowszechnione i na Syberyi i w Kanadzie, gdzie klimat jest surowszy niż u nas. O ile zdarzyło się, że komuś pień spadł to najprawdopodobniej powała nie była dostatecznie zabezpieczona przed zimnem lub też konstrukcya ula była źle wykonana. Przekonano się już dawno, że ul amerykański daje dwa i trzy razy więcej miodu niż słowiański, robota jest dziesięć razy prędszą i wygodniejszą, a nawet po kilkuletnich pró-

bach przekonano się, że pnie w ulach amerykańskich lepiej zimują niż w słowiańskich.

U nas w Galicyi ule tego typu są prawie nie znane, natomiast w Królestwie są już znacznie rozpowszechnione, a nawet wyszedł pierwszy podręcznik ks. Brzóski p. t. „Gospodarka w ulach nadstawkowych". Ktoby chciał dokładnie poznać sposób gospodarki w ulach amerykańskich temu mogę polecić w ogromnej ilości rozpowszechnione wydanie, tłumaczone prawie na wszystkie języki (z wyjątkiem polskiego) p. t. „Pszczoła i ul" przez Langstrotha, uzupełnione przez Dadaut'a z 262 rycinami, lub „A. B. C. pszczelnictwa" przez Roota. Do mego opisu dołączam dokładne rysunki ula pojedynczego w perspektywie, rzutach, przekrojach i z dokładnem podaniem wymiarów. Ktoby chciał posiąść te rysunki temu mogę odstąpić po nadesłaniu 1 korony.

Streba
architekt przy inspekcyi grobów woj.
w Starym Samborze.

Znaczenie wielkości ula dla gospodarki w pasiece.

Nasi polscy pszczelarze robią od dłuższego czasu starania, aby obmyśleć ul, któryby był wydatniejszy w produkcyi miodu i zabiegał rójce. O tej też sprawie pisano wiele w „Bartniku post." w czasie przedwojennym. Obecnie, gdy towarzystwa pszczelarskie rozpoczynają akcyę odbudowy zniszczonego wojną pszczelnictwa i pasiek w kraju, nie od rzeczy będzie, gdy o tem skreślę kilka uwag, co w tej sprawie zrobiono za granicą, a także nieco z mojej praktyki i doświadczenia.

Nie twierdzę na pewno, ale powiedziałbym, że w budowie uli praktyczniejsi są Amerykanie. Wnioskuję to z tego, że system ula amerykańskiego przyjęty został nie tylko w Ameryce, ale zyskał sobie także zwolenników w całej Europie. W pismach fachowych amerykańskich czytamy, że pszczelnictwo jest tam nietylko postępowo prowadzone, ale traktowane jest jako przemysł; pasieki liczą tam setki i tysiące pni, gdyż pożytki dla pszczół są tam niezmiernie bogate i długo trwające. U nas w Polsce, zwłaszcza w Galicyi na Podkarpaciu mamy bardzo dobre okolice do cho-

dowli pszczół. Szkoda tylko, że pasieki są bardzo nieliczne i w dodatku zaniedbane, gdyż pszczelnictwo mogłoby się znakomicie rozwinąć, a nasi gospodarze czerpaliby wielkie dochody z hodowli pszczół. Widzimy też, że w Ameryce nie mnożą się tak różne systemy uli jak w Europie, ale trzymają się prawie jednych i tych samych. Doświadczenia tamtejszych pszczelarzy wykazały niezbicie, że pszczelnictwo w ulach wielkich jest co do produkcyi miodu daleko wydatniejszym, niżeli w ulach małych. Każdy zresztę przyzna, że w ulu małym nie można wymnożyć tyle pszczół, co w ulu wielkim; większa ilość pszczół daje większy dochód w miodzie. To też w Ameryce budują ule na 12—14, a nawet 16 ramek w gnieździe, na które przychodzą magazyny miodowe w kształcie piąterek.

Nie jestem zwolennikiem ula amerykańskiego, niemam też zamiaru polecać go Szan. Czytelnikom, nie twierdzę też stanowczo, że ul słow. Tow. jest najlepszym, ale powiedziałbym, że w gospodarce i wydajności miodnej nie ustępuje innym.

Ul amerykański ma swoje dobre zalety, ale jest on raczej odpowiedniejszym dla pszczelarzy zawodowych i mających praktykę w pasiecznictwie. Zalety, jakie mu przypisują, są następujące: a) szerokie, niskie, wiszące ramki, które łatwiej wyjmować i wkładać bez szkody dla pszczół, b) niskie ramki wygodniejsze przy zrzynaniu zasklepionego miodu, c) praktyczne w produkowaniu miodu w małych kwadratowych ramkach (sekcyach) do rozsprzedaży miodu krytego, d) dobre do zimowli pszczół dlatego, że na nisko umieszczonych szerokich ramkach zimujące pszczoły mogą się równomiernie za zapasami posuwać, gdy przeciwnie w ulach o ramkach pionowo stojących bywają wypadki, że pszczoły spadną z głodu, chociaż zapasy znajdują się na drugiej ramce.

W pasiece, w której gospodaruję, znajdują się ule słow. Tow. na 10, 12, 14 i 16 ramek. Dla doświadczenia zrobiłem sobie także kilka uli z przedziałami miodowymi. Oprócz tych uli są także ule kartkowe (Alberti Bläterstock), które okazyjnie zakupiłem i jeden ul amerykański systemu Dadant Blat. Gospodarując dłuższy czas w tego rodzaju ulach, oprócz przyjemności, można nabyć wprawy i doświadczenia, który z tych uli jest praktyczniejszym w gospodarowaniu. Mogę też powiedzieć, że dobre są ule kartowe; podoba się mi także ul amerykański, bo jest prosty i dobry do hodowli pszczół. Ale prawdę mówiąc i bez przesady, że najlepiej, najwygodniej i korzystnie gospodaruję w ulach słow. Tow. Ażeby zaś

mieć wydatną korzyść z tych uli, powinniśmy je budować znacznie większe, gdyż ule na dziesięć ramek są stanowczo za małe. Według obliczeń Dra Leciejewskiego, który powiada: (patrz „Matematyczna podstawa pszczelnictwa". Bartnik post. Nr I. 1918) „że przy zwykłym gospodarowaniu w ulu byłby nasz ul słow. Tow. za mały, gdyż matka wśród silnego czerwienia potrafi 9 ramek zaczerwić, a na miód pozostaje tylko jedna ramka". Powiada dalej Dr. Leciejewski „niezapominajmy wszakże, że na czas głównego pożytku matkę się usuwa; t. j. widzimy, że ul słow. Tow. zastosowany jest do odgraniczania lub usuwania matki podczas głównego pożytku i odwrotnie, sposób gospodarowania w ulu słow. przez usuwanie matki jest zastosowany do ula słowiańskiego. Jedno z drugiem stoi w nierozłącznym związku. O tem należy zawsze pamiętać przy ulu słow., bo inaczej można się narazić na niepowodzenie".

Nawiązując powyżej do tematu o ulach amerykańskich, chciałem właśnie zaznaczyć ważny szczegół gospodarki w tem ulu, że w ulach amerykańskich nie robi się żadnych ograniczeń w czerwieniu matki, lecz owszem pozwala się jej czerwić do woli, przez co wymnaża się wielka ilość pszczół roboczych. Ponieważ w ulach tych znajdują się nadstawki miodowe, mają pszczoły mimoto miejsce na skład swoich zapasów. Tem się też tłomaczy, że ul amerykański wydatniejszym jest w produkcyi miodu. Jeżeli zbudujemy ul słow. znacznie większy i to taki, aby matka miała gdzie czerwić, a pszczoły miały dosyć miejsca na skład miodu, to przekonamy się, że ul nasz nie ustępuje w niczem ulowi amerykańskiemu. Obojętnem jest czy miejsce na składanie miodu znajduje się w górze czy też obok gniazda, bo gdy w pniu jest siła, a w polu pożytek, to i tak plastry napełnią się miodem. W latach ubogich w pożytek, niema miodu tak w ulach naszych jak i amerykańskich, a do tego w ulu amerykańskim przechodzi matka do przedziału miodowego i zaczerwia plastry.

Z mego doświadczenia, a także i innych pszczelarzy, u których widziałem wielkie ule, mogę zapewnić P. T. Pszczelarzy, że osiągniemy cel, o jaki chodziło p. Trzemeskiemu (patrz Bartnik post. Nr 7, 8. 1914). W artykule tym czytam: „dwa wielkie zadania w pszczelnictwie czekają jeszcze swoich ludzi: 1) ul doskonały t. j. taki, który przy najmniejszym nakładzie pracy bartnika, pozwoliłby na możliwie najlepsze wyzyskanie pracy pszczół; 2) pewny a prosty sposób zapobiegania rójce". W ulach wielkich 14—16 ramowych niema potrzeby odgraniczać matek, nie używam też

AMERYKAŃSKI UL TYPU DADANT-BLATT.

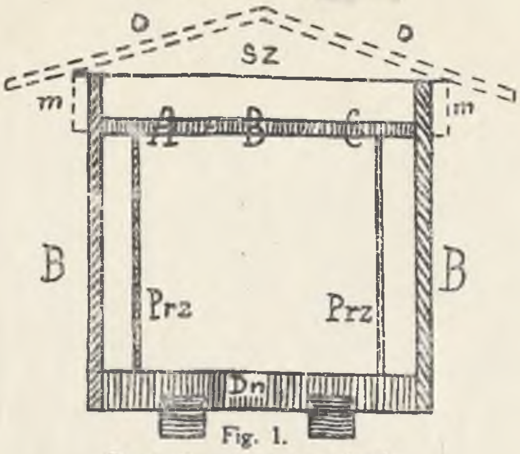


Fig. 1.
Przekrój poprzeczny gniazda.

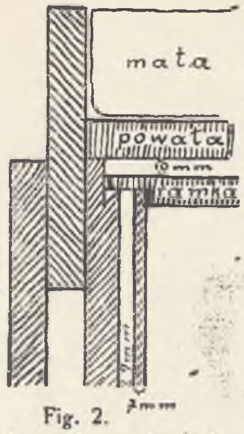


Fig. 2.
Szczegół progów ramkowych.

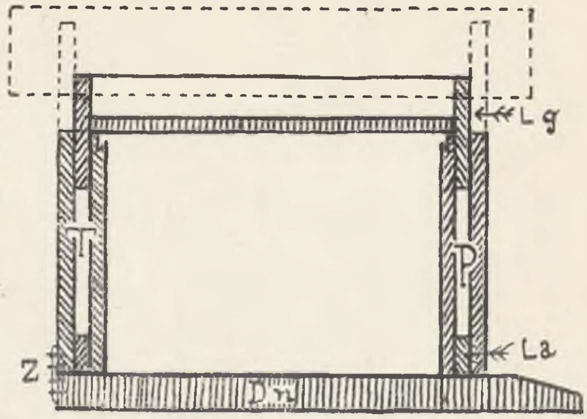


Fig. 3.
Przekrój podłużny gniazda



Fig. 4.

Rzut gniazda z góry.



Fig. 5.

Gniazdo w perspektywie.

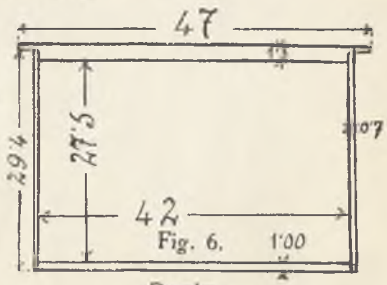


Fig. 6.

Ramka.

Część składowa ula	Długość	Szerokość	Grubość	Sztuk	Figura
Gniazdo.	cm.	cm.	cm.	cm.	
Ściana przednia i tylna	42	32	2	4	3 T. P.
Listwy górne odstępowe	42	15	2	2	3 Lg.
Listwy dolne odstępowe	42	5	2	2	3 Ld.
Ściany boczne	57	45	2	2	B.
Dno	70	42	5	1	Dn.
Powała trójdzielna	49	15	2	3	7 i 1 A.B.C.
Przegródki	45	32	1	2	Prz.
Magazyn miodny.					
Ściana przednia i tylna	38	32	2	2	8 p. t.
Ściany boczne	49	32	2	2	8 b.
Listwy okrężne boczne	53	10	2	2	8 l.
Listwy okrężne frontalne	42	10	2	2	8 l.
Daszek.					
Okapy	70	35	2	2	1 O.
Ściany szczytowe	46	15	2	2	1 Sz.
Ściany boczne	57	8	2	2	1 m.

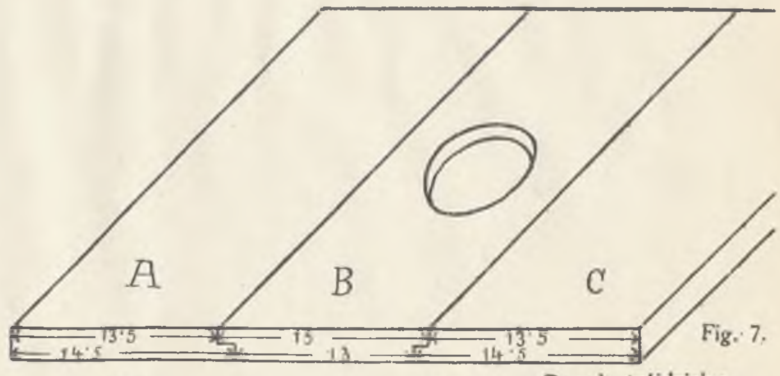


Fig. 7.

Powała trójdzielna rozkładana.

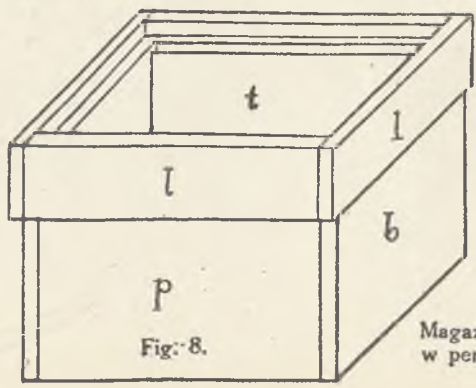


Fig. 8.

Magazyn miodny w perspektywie.

dlatego w mojej pasiece żadnych zastawek i blachy ogrodowej. Uważam, że ograniczenie matki w czerwieniu sprzeciwia się jej naturze, a zastój w płodnieniu nieraz bardzo cennej matki przyniósłby wielką stratę tak dla pszczelarza jak i siły pnia. Zaznaczyć także wypada, że manipulacye takie jak usuwanie i odgraniczanie matek nie należą do przyjemności, gdyż są mozolne, nie dla każdego przystępne i wymagają wiele czasu, przytem po większej części bez celu, gdyż odgrodzona matka często przechodzi jakąś szczeliną i czerwi na nowo. Usuwanie zaś matki z pnia, ma też i tę ujemną stronę, że pszczoły zakładają ratunkowe mateczniki, które gdy się w stosownym czasie nie pozrywa, są przyczyną zrojenia się pnia; albo też pszczoły mateczników nie założą i powstaje później w pniu pszczoła trutówka, pień taki nie chce przyjąć dodanej matki i marnuje się. Ile kłopotu kosztują takie manipulacye, które są przecie i nieprzystępne dla przeciętnego pasiecznika, i również nie praktykowane nigdzie za granicą. Nic też dziwnego, że wielu pszczelarzy narzeka, nie mając spodziewanych dochodów z pszczół, dzięki właśnie małej konstrukcyi ula.

(C. d. n.) *Ludwik Bach*
pszczelarz z Mogiły.

Pszczoły miodne i b. mało miodne a rojne
i sposób zastąpienia tych drugich pierwszemi.

Bardzo często słyszałem u pszczelarzy narzekania, że w pasiekach ich jedne pszczoły mają pełno miodu, można obficie podbierać go, a zawsze obrobią się na zimę — choćby i w najgorsze lata — drugie zaś w najlepszym dla pszczół roku, ledwo że się na zimę obrobią, natomiast w każdym roku wydają rój za rojem. I tak jest rzeczywiście, mamy kilka gatunków pszczół pod względem wydajności miodu. Co zaś ważniejszem jest, że pszczoły mniej miodne są bardzo skłonne do pomnażania swych rodzin. Posiadacz zaś pszczół takich chętnie się ich pozbywa drogą sprzedaży, nabywca zaś, często może o wielkich zapałach, po kilku latach zraża się do pszczelnictwa mówiąc: „nie warta pszczół chować, bo więcej cukier dla nich kosztuje, niż z nich pożytku". I tu mu należy przyznać słuszność.

Ja również w pasiece swej mam pszczoły bardzo miodne (o barwie prawie że czarnej) i pszczoły bardzo mało miodne, a ustawicznie rojące się, nawet i późną porą (o barwie jasnej, z dwoma pomarańczowymi pierścieniami). Pszczół tych postanowiłem pozbyć się, bo rzeczywiście rok rocznie do nich dokładam na kupno cukru a o pożytku z nich, mowy nie ma, nawet i w ubiegłym roku, gdzie jeden pień przynosił mi od 18 do 25 litrów miodu.

Nigdzie jednak nie spotkałem się z tem, ani w pisemkach pszczelniczych, gospodarczych, ani też nawet w podręcznikach pszczelniczych, aby ktoś sprawę tą bądź co bądź bardzo ważną poruszył a mianowicie, jak zaradzić temu szybkiemu pomnażaniu się pszczół mało miodnych a więc nie pożytecznych, względnie, jak się ich wogóle pozbyć bez sprzedaży ich drugim lub też barbarzyńskiego trucia ich siarką.

Ja pszczół tych z pasieki swej sprzedawać nie myślę — bo nabywcę zpewnością zraziłbym do pszczelnictwa — radzę jednak sobie w ten sposób: w miesiącu czerwcu lub lipcu otwieram ul, w którym mam pszczoły mało miodne i poluję tu za matką, trudno jednak jest ją wyłapać, bo na plastrach siedzi setki, tysiące pszczół, najlepiej jest wstawić na noc do ula tego próżną ramkę. Na drugi dzień napewno na ramce tej dostrzegę matkę, teraz chwytam ją i zabijam. Po dwu dniach otwieram znowu tensam ul i patrzę czy pszczoły zostawiły ratunkowe mateczniki — jeśli tak, to przechodzę teraz do ula, w którym mam pszczoły najmiodniejsze, wyszukuję w nim matkę i o ile ta jest czerwiąca (nie młoda, niezapłodniona), przenoszę ją zaraz, bez żadnych klateczek, maczania w miodzie etc. do osieroconego ula, w którym małomiodne pszczoły zostawiły mateczniki i na tem wszelka czynność się kończy.

Pszczoły, które otrzymały matkę, na drugi dzień pozrywają mateczniki, matka zaś zacznie czerwić, ale pokolenie jej będzie już pszczołą najmiodniejszą, zaś małomiodna pszczoła, która w ulu jest, wypielęgnuje jeszcze swe następczynie i stopniowo wyginie. W ulu zaś, z któregośmy zabrali matkę, wypielęgnują sobie pszczoły młodą matkę.

Tym przeto sposobem rok rocznie można pozbywać się małomiodnych pszczół, aż w całej pasiece nieotrzymamy najlepszego, najmiodniejszego gatunku. Kto zaś ma same małomiodne pszczoły,

mógłby zakupić matkę u sąsiada pszczelarza, po poprzednim przekonaniu się o jakości pszczół tegoż.

Wkońcu nadmienić muszę, że zapewno wielu pszczelarzom sposób mój nie trafi do przekonania i spotkam się z krytyką. Dlatego też z góry poproszę, aby w danym razie krytykujący podał równocześnie lepszy swój sposób, to może i sam z niego skorzystam.

Dominik Madej
kierownik szkoły w Krzesławicach.

To i owo ze spostrzeżeń tegorocznych w pasiece.

U schyłku tegorocznego lata pszczelego smutne miny pszczelarzy. O przyczynę smutku lepiej nie pytać. W ulach mało miodu, a tu jesień i zima na karku, a cukru trudno dostać. Akacye i lipy zawiodły, miód z wrzosów jest udziałem pasieczników niektórych tylko okolic, więc krótko mówiąc, tegoroczna kampania miodowa przegrana. Należy jednak zapytać, czy poza warunkami atmosferycznymi, które w tym roku najwięcej wpłynęły na brak względnie niemożliwość zbierania przez pszczoły wysączy kwiatowej, nie leży częściowo także nasza wina w niedbałem względnie nieudolnem prowadzeniu gospodarstwa w pasiece? Odpowiedź na to zaiste bardzo trudna i będzie ta sprawa zapewne niejednokrotnie poważnie w naszem czasopiśmie traktowana. Jedno tylko można w związku z powyższem powiedzieć, że kto nie stosował się do zasady „trzymać tylko silne pnie w pasiece“, lecz czy to sztucznymi odkładami, czyteż osadzaniem słabych a późnych roi na początkach tylko węzy, dopuścił do powiększenia pasieki samymi nędzakami, ten w tym roku walczyć będzie musiał z wielorakiemi, często nie pokonalnemi trudnościami.

Wspomniawszy o rojach nadmienię, że według mych spostrzeżeń w Krakowskiem, roje wychodziły niezwykle późno, bo przeważnie w pierwszych dniach lipca, a ostatnie notowałem koło 12 tego miesiąca.

Również czas wychodzenia roi ustalony dotychczas na godziny przedpołudniowe względnie południowe czasem zawodził, gdyż trafiały się roje nawet o godz. 5-tej po południu. Miało to

miejsce wtedy, gdy deszcz padał przez parę dni, a pszczoły przygotowane do rójki niemal w godzinę po jakiem takiem wypogodzeniu się szły na rojkę.

W czasie słotnych dni tego roku miałem możność wielokrotnie zaobserwować jak pszczoły nasze rwały za pożytkiem w pole, jeżeli tylko rzęsił drobny kapuśniaczek, a stan nieboskłonu nie zapowiadał większego deszczu.

Co do osiadania roi, to miałem tego roku rzadszy wypadek z jednym rojem, który mi osiadł na rosnącem zbożu. A że rój był silny, więc nie mogąc związać się w jeden kłąb, zajął sobą na łanie kolistą powierzchnię o średnicy do 70 cm.

Obserwując pilnie pszczoły zauważyłem, że na pochylonych źdźbłach słomy dają się zauważyć trzy mniejsze kłęby pszczół. Wybieram więc jeden największy, w mniemaniu, że tam matka się znajduje, strzepuję z niego pszczoły, pokropiwszy je nieco przedtem wodą, do rojnicy i zsypuję do ula.

Reszta pszczół na razie częściowo się rozlatuje, lecz wkrótce potem osiada, więc zbieram na raty całe towarzystwo do rojnicy i osadzam w ulu, dokąd reszta pszczół niebawem ściąga.

Rój był silny, lecz niestety późny, bo 7 lipca, więc pomagam mu w ten sposób, że mu dodaję dwie ramki z gotową woszczyzną.

Wracając do roi opiszę jeszcze wypadek napadu roju pszczół na osadzony przedtem w ulu sztuczny odkład.

Przedtem nadmienię tylko, że nie mając czasu na pilnowanie wychodzących roi, staram się zapobiegać rojeniu się pszczół przez osadzanie ich w wielkich ulach 14 ramkowych, otwieranie czopa, sztuczne odkłady i zabijanie matek.

Ponieważ jednak usuwanie matek także bezwzględnie korzystnem nie jest, gdyż ul pozbawiony w czerwcu matki na sile znacznie osłabnie (o blachach ogrodowych, jako o środku barbarzyńskim i osłabiającym znacznie pnie, co do siły nie wspominam nawet) przeto o ile rozmiar ula 14 ramkowego rójce nie może zapobiedz, stosuję sztuczny odkład.

Do osadzonego sztucznie przez przestawienie 9 czerwca roju (3 ramki z otwartym i krytym czerwiem, wszystka stara mucha z silnego pnia i 4 ramki z próżną woszczyzną) nie mogłem dodać krytego matecznika, gdyż takiego w tym dniu nie miałem *).

---

*) Uwaga: W pierwszych dniach czerwca pszczoły w wielu pasiekach zrywały zakryte mateczniki z powodu zimna.

Pozostawiłem więc pszczołom wygrzanie matki z jajeczka. Pszczoły założyły rzeczywiście mateczniki i sprawa była na jak najlepszej drodze.

Po 10 dniach zauważyłem, że pszczoły z ula tego rwą się niezwykle w pole za pożytkiem i że również w wielkiej ilości z pola z pożytkiem wracają. Otwieram więc ul i ze zdziwieniem spostrzegam, że muchy jest niemal 3 razy tyle jak przedtem, na dnie jednak widzę grubą na 2 cm. warstwę pszczół nie żywych.

W pierwszej chwili błysła mi myśl, że odbył się tu rabunek. Nienaruszone jednak zapasy miodu i wielka ilość much pracującej utwierdziły mnie jednak w przekonaniu, że ma się tu do czynienia z rojem, wyszłym z innego ula, który stoczył tu zwycięzką walkę z bezmatkiem i zdobyty ul zajął dla siebie. (O wypadkach takich wspomina także ś. p. Ciesielski w dziele swym „O przyrodzie pszczół"). Mateczniki zastałem poniszczone, a gdy drugie wprawiłem uległy temu samemu losowi.

W ulu tym pokazał się czerw dopiero po 12 dniach, z czego wnoszę, że rój miał matkę młodą, która zaczęła dopiero czerwić po oblocie z trutem. *J. Ch.*

Stan pszczelnictwa w ziemi Kieleckiej
w roku 1918.

Według urzędowego obliczenia z 1917 r. w okupacyi austryackiej było 80.770 roi pszczelich, największą liczbę uli miał powiat Lubartowski 9160, najmniejszą Dąbrowski 407, w ziemi Kieleckiej jest ogółem 14.294 roi, z tego przypada na powiat Buski (Stopnicki) 2047, Jędrzejowski 1815, Kielecki 1903, Miechowski 2634, Olkuski 1033, Pińczowski 2526, Włoszczowski 2336.

Do liczby roi w ziemi Kieleckiej latem b. r. przybyło około 20% rojów naturalnych i sztucznych. Razem więc jest około 17.000 roi. W ostatnich latach w Pińczowskim i Miechowskim powiecie rozpowszechniane są pszczoły rasy włoskiej. Pszczelnictwo jest tu ubocznym zajęciem mieszkańców. Większych pasiek jest około 30. Największe pasieki liczą po 60 uli. Reszta mniejsze po 3—15 uli. Pszczelnictwem trudnią się włościanie, 10 procent pszczelarzy stanowią nauczyciele, księża i inne stany.

Ludzi oddających się wyłącznie pszczelnictwu jest zaledwie 4.

Wczesna i ciepła tegoroczna wiosna przyczyniła się do tego, że już w kwietniu pszczoły doszły do należytej siły i obsiadały 8—12 ramek w ulach warszawskich. Rok dla pszczół zapowiadał się nadzwyczajny.

Z wiosny nie potrzeba było podkarmiać pszczół na siłę i już w końcu kwietnia można było próbować miodu rzepakowego, a pszczoły ciągnęły woszczynę.

Niestety, w maju nastały chłody, ucichł wesoły wieczorowy gwar w ulach. Wracające z robotą pszczoły tysiącami padały około uli i ginęły z zimna (szczególnie obserwować się to dało u pszczół włoskich, stojących w cieniu). Wyginęła $^1/_5$ część pszczół. Roje osłabły.

Z powodu panujących chłodów także w czerwcu, pszczoły nie mogły dać takich zbiorów jak w inne lata. Jednak w najgorszym razie pszczoły zebrały zapasy, któremi będą mogły przeżyć do następnego lata, a i pszczelarz też za swoje prace coś jeszcze otrzyma.

Przeciętnie otrzymano tu z ula 8 kg. miodu.

Rok bieżący dla pszczelnictwa wypadł fatalnie. Ceny miodu są niesłychanie wysokie, bo aż 25 kor. 1 kg. (1 kg. prawie $2^1/_2$ funta). Ul warszawski z pszczołami płacą do 750 kor. (czyli korzec pszenicy). Dawniej liczono rój pszczół z ulem za korzec żyta, a obecnie za 1 korzec pszenicy, dowodzi to, że pszczoły zdrożały w stosunku do innych zwierząt i produktów.

Zainteresowanie się pszczelnictwem wzrasta

Prawie w każdej wsi i miasteczku nabywają ule w okolicy i zakładają pasieki. Zakładają też pasieki właściciele majątków.

Pszczelnictwo nie daje tu takich dochodów, jakie dać powinno i nic dziwnego, bo z małymi wyjątkami w mniejszych pasiekach pszczoły bywają pozostawione same sobie, a przecież jak każda specyalność tak szczególnie pszczelnictwo potrzebuje umiejętnego prowadzenia, do tego zaś potrzebna jest wiedza pszczelnicza, bo bez znajomości rzeczy łatwo może nastąpić zniechęcenie.

Składają się też na to trudności, jak mała liczba podręczników i wogóle brak piśmiennictwa pszczelniczego. Przed wojną często posługiwaliśmy się literaturą rosyjską. Z pism wychodzących w ziemi Kieleckiej popiera pszczelnictwo „Ojczyzna". Sprowadzane też bywa z Krakowa pismo „Pszczelarz".

Różnorodność ulów w wyższym stopniu utrudnia gospodarkę. Ule tu są przeważnie Dzierżony-stojaki. W Kieleckim i Włoszczowskim spotykają się jeszcze kłody, po Dzierżonach najwięcej są rozpowszechnione ule Lewickiego, częstokroć ule te są zmodyfikowane, prócz tych ulów w Miechowskim spotykamy Bezdenki, a w Pińczowskim Dadanty, zaś w nadgranicznych z Galicyą miejscowościach sprowadzają z Krakowa system ula galicyjskiego czyli słowiańskiego. Jakkolwiek ostatecznie nie został uznany za najlepszy żaden typ ula, to jednak niezbicie stwierdzonem zostało, że najlepszymi ulami są ule nadstawkowe, a więc należy wprowadzać tylko ule nadstawkowe, jako to: Warszawskie, Dadanty i Bezdenki. Sprowadzanie i rozpowszechnianie ula galicyjskiego nie jest pożądane.

Daje się też tu odczuwać na każdym kroku zupełny brak i trudność nabycia uli i najniezbędniejszych narzędzi pszczelniczych. Miodarki używa zaledwie $^1/_5$ część pszczelarzy, sztuczna woszczyna jest prawie nieznaną.

Z roślin miododajnych prócz drzew owocowych spotykamy w większych ilościach w Miechowskim, Pińczowskim i Jędrzejowskim rzepak ozimy, esparcetę i akacyę; w Miechowskim i Stopnickim białą koniczynę: w Kieleckim i Włoszczowskim lipy i wrzosy. Lipy spotykane są prawie tylko przy dworach i kościołach, a także w miastach.

Ziemia Kielecka posiada przestrzeni 1092 kilometrów kwadratowych i ma wyborne warunki rozwoju pszczelnictwa, mogłaby przeto utrzymać z powodzeniem około 64.000 roi, licząc w tym stosunku jaka jest liczba roi w po-

wiecie Lubartowskim (przestrzeń powiatu Lubartowskiego i roślinność miododajna tegoż mało się różnią od powiatów ziemi Kieleckiej, mówiono mi, że w powiecie Lubartowskim możnaby było utrzymać z powodzeniem nawet cztery razy więcej roi).

Gdyby rój przeciętnie dał tu 15 kg. miodu (powinien dać nawet 20 kg.) po cenie średniej 5 kor. za 1 kg., moglibyśmy otrzymać z pszczelnictwa w ziemi Kieleckiej około 4.800.000 koron rocznie.

Abyśmy doszli do tego, potrzeba jest oddać się pszczelnictwu, a do tego niezbędna jest znajomość fachowa, którą nabyć możemy w organizacyi, t. j. w towarzystwach pszczelniczych i w sekcyach pszczelniczych przy kółku rolniczym, także na specyalnych kursach, z podręczników i gazet. Do tego konieczne jest zamiłowanie i cierpliwość, a przedewszystkiem wytrzymała praca.

Sadzenie drzew i krzewów, a także sianie roślin miododajnych jest jedną z pierwszych podstaw pszczelnictwa.

Gdyby każdy gospodarz na pamiątkę wojny, trwającej już piąty rok, zasadził koło domu 5 drzewęk lipowych, byłoby to przyłożeniem cegiełki dla podniesienia dobrobytu swoich dzieci, przyczyniłoby się też do upiększenia wsi naszej.

W Pińczowskim niektórzy gospodarze zaczynają siać dwukośną esparcetę. Rozpowszechnienie tej rośliny mało znanej w kraju dałoby poważne źródło miodu, a prócz tego dałoby duże korzyści w gospodarstwie rolnem. (Możeby który z panów instruktorów lub czytelników raczył napisać o uprawie tej rośliny, uprawa tej rośliny jest tu nieznaną).

Jan Piwowarski
Boszczynek, pow. Pińczowski, Król. Pol.

Z Wydziału Towarzystwa pszczelarskiego w Krakowie.

1) **W sprawie cukru.** W Nrze 8 „Pszczelarza‘ donieśliśmy, że przydzielono nam 130 cetn. metr. cukru krystalicznego nie denaturowanego do podkarmienia pszczół. Cukier ten już otrzymaliśmy. Ilość przydzielonego nam cukru jest jednak tak mała, że nie pokryje najskromniejszego zapotrzebowania.

Wydział chcąc przyjść z pomocą przedewszystkiem tym pszczelarzom, którzy swoje zniszczone wojną pasieki odbudowują, jak również pszczelarzom, którzy pasieki dopiero założyli i nie są jeszcze zagospodarowani, uchwalił przydzielić cukier w ten sposób, że pasiecznicy posiadający od 1—5 pni otrzymają po 3 kg. na pień, od 6 do 20 pni po 2 kg. a ponad 20 po 1 kg Żaden z członków niemoże jednak otrzymać więcej jak 50 kg.

Cukier rozdzielać i wysyłać będzie firma handlowa „H. Szarski, Kraków, Rynek główny“, do której też we wszystkich sprawach dotyczących wysyłki cukru zechcą się P. T Członkowie bezpośrednio odnosić. Wobec braku worków wskazanem a nawet koniecznem jest, aby pszczelarze w każdej okolicy umówili się i podali powyższej firmie, do kogo przesłać przesyłki zbiorowe i na miejscu rozdzielili między siebie cukier. W piśmie o taką zbiorową wysyłkę wystosowanem wprost do firmy H. Szarski należy dokładnie wymienić

imię, nazwisko i miejsce zamieszkania wszystkich tych, dla których wysyłka zbiorowa jest przeznaczoną. Wskazanem jest również nadesłanie tejże firm e worków, których tutaj brak zupełny. Pszczelarze w pobliżu Krakowa mieszkający powinni odebrać sobie cukier osobiście, gdyż, jak doświadczenie uczy, dużo przesyłek ginie na kolei i poczcie.

Członkowie, którzy nie wypełnili i nie nadesłali z powrotem kwestyonaryusza co do ilości pni, dołączonego do Nr. 7 „Pszczelarza", niech nie liczą na przydział cukru, bo cukier rozdzielać się będzie według ilości zgłoszonych do Towarzystwa pni.

Cena cukru na miejscu w Krakowie wynosić będzie około 3 kor. a może nawet wyżej, policzono bowiem za cukier cenę cukru dla celów przemysłowych t. j. 2 kor. 50 h. za 1 kg. loco cukrownia, naturalnie bez worków.

2) **W sprawie towarzystw pszczelarskich powiatowych.** Doszło do wiadomości Wydziału, że w niektórych powiatach zawiązują się powiatowe Towarzystwa i przedkładają władzom do zatwierdzenia statuty przez siebie ułożone. Zwracamy jeszcze raz uwagę pszczelarzy, że w myśl uchwały walnego zgromadzenia naszego Towarzystwa z 14 kwietnia b. r. przedłożyliśmy Namiestnictwu uchwalony przez walne zgromadzenie statut dla wszystkich towarzystw powiatowych i dla Związku tych towarzystw i oczekujemy zatwierdzenia. Po otrzymaniu tegoż rozeszlemy go wszystkim członkom celem ukonstytuowania towarzystw powiatowych.

Z obrad fachowego Wydziału pszczelarzy we Wiedniu.

Nawiązując do sprawozdania podanego w Nr. 6 „Pszczelarza" o powstaniu we Wiedniu „Wydziału fachowego" obszerniejszego i ściślejszego dla podnoszenia i opieki nad hodowlą pszczół w Austryi i państwowego zjednoczenia samoistnych krajowych i państwowych związków i stowarzyszeń pszczelarskich, podajemy dziś sprawozdanie z posiedzeń tych organizacyi z dnia 29 czerwca b. roku. Posiedzenia odbyły się we Wiedniu. Wydział fachowy obradował pod przewodnictwem Bernarda barona Ehrenfelda, członka Izby panów i prezesa wiedeńskiego Towarzystwa rolniczego. Ustalono, że podania do Wydziału fachowego przyjmować będzie biuro Towarzystwa rolniczego we Wiedniu I. Schauflergasse 6. Przedstawiono działalność Wydziału. Przedewszystkiem zabiegi o jak najwyższy kontyngent cukru dla podkarmiania pszczół na rok 1918. Kontyngent uzyskano ale niższy niż w roku poprzednim. W dyskusyi nad tą sprawą podniesiono ujemne strony nieustalonego z góry kontyngentu cukru zwłaszcza obecnie, gdy władze centralne żądają oddawania po 1 kg. miodu dla celów ogólnych od pnia przez tych, którzy z przydziału cukru chcieliby korzystać. Wobec wysokich cen miodu, jeżeli przydział cukru będzie mały, mało kto zdecyduje się na oddawanie miodu. Związek przeprowadzał zjednoczenie stowarzyszeń i związków pszczelarskich Austryi i przy tem uchwalił. za wyjątkiem Galicyi, gdzie uznano potrzebę dwóch związków polskich we wschodniej i zachodniej części kraju, w innych krajach zasadniczo tylko jeden związek narodowy może być uznany. Omawiano ceny żywych pszczół. Przedmiotem dyskusyi były projekta rządowe zajęcia całej produkcyi miodu i wosku. Na ten rok

jeszcze od tego zamiaru odstąpiono. Wydział zabiegał skutecznie w wielu wypadkach przy staraniu stowarzyszeń o uzyskanie zwolnienia na pewną część metali i drzew niezbędnych dla wyrobów statków pszczelarskich. Przedstawiono także bezskuteczne dotąd starania o przydział pasiecznikom tytoniu, mimo, że na Węgrzech przyznano im po 12 paczek i to 8 tytoniu tureckiego po 14 h. i 4 do fajki po 18 h. Wobec tej nierówności traktowania postanowiono ponowić podanie o przydział tytoniu do c. k. Ministeryum skarbu.

W tym samym dniu odbyło się także posiedzenie delegatów 17 towarzystw krajowych, należących do centralnego Związku zjednoczenia we Wiedniu i Pradze. W posiedzeniu brali udział jako oficyalni przedstawiciele władz: delegat c. k. ministeryum rolnictwa, ministeryum skarbu, przedstawiciel Zakładu wyżywienia ludności, delegat ministeryum węgierskiego rolnictwa i inspektor pszczelniczy węgierski. Nasze Towarzystwo nie wysłało z powodu braku rozporządzalnego funduszu własnego delegata a tylko upełnomocniło Związek pragski do zastępywania Towarzystwa na obradach. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że zgromadzenie przyjęło świeżo za członka polskie Towarzystwo pszczelarzy we Lwowie, (Tow. pszczelarzy w Krakowie jest już dawno członkiem), a odmówiło przyjęciu Z. Schruženi samoist. spolku vč. w markr. Mor. ze względu, że już jeden związek czeski na Morawy do Zjednoczenia należy. Z czynności przedstawionych za rok 1917/18 przedstawiono zabiegi o dostarczenie miodu szpitalom, o przeprowadzenie kursów dla rannych, o zarządzenie opieki nad pasiekami, których właściciele musieli odejść dla pełnienia powinności wojskowych. Za ich staraniem podniosły władze cenę maksymalną miodu wytrząsanego na miodarce u producenta na 16 kor. za 1 kg., u wielkich handlarzy 17 kor. 70 h. za 1 kg., u drobnych handlarzy 20 kor. za 1 kg. Przytem zastrzeżono się, żeby ceny tutejsze nie były niższe od węgierskich, jak to było w roku poprzednim. W dyskusyi podniesiono, że Holandya już lat osiem używa przy rozdziale nieopodatkowanego cukru między pasieczników denaturowanego cukru metylfioletem 6·05% i papryki 0·5% bez szkody dla pszczół. Ponieważ u nas państwo przydzieliło drogi cukier przemysłowy, jest ta sprawa denaturowania na razie bezprzedmiotową.

Również wedle przedstawienia pomyślnie i z korzyścią wielką dla pasieczników przedstawiała się sprawa potrójnego ubezpieczenia za opłatą tylko 60 h. od pnia ubezpieczonego, a mianowicie ubezpieczenie od ognia, kradzieży i odpowiedzialności za szkody, powstałe z urzędlenia pszczoły. Dotąd bierze czynny udział w tem zarządzeniu 5 towarzystw z liczbą 20.152 członków. Szczególnie wielką jest odpowiedzialność pasiecznika za urzędlenie pszczół, podawano wypadki zarzędlenia śmiertelnego koni i psów, które to straty wyrównało Towarzystwo ubezpieczeń bez dalszych ofiar ubezpieczonych członków. Na zebraniu przedstawiono też wielokrotne skuteczne poparcie zabiegów pasieczników o urlopy dla zabezpieczenia i obsługi pasiek niezbędne.

Kronika.

O robieniu ramek. W numerze 6-tym „Pszczelarza“ znajduje się artykuł pod tytułem „Kilka uwag o robieniu ramek“. Zajmując się pszczelnictwem i wy-

rabiając ule i ramki, nie miałem szczęścia wyrabiać ramki lub ule, aby się ani o włos nie różniły, jeden milimetr lub $1^1/_4$ mm., od której to miary zboczyć się często zdarzy, od większych błędów mogę się ustrzec. W ostatnim czasie zrobiłem sobie warstacik do zbijania ramek, lecz też ramki nie wychodzą, aby się w wymiarach nie różniły. Zdaje mi się więc, że jak niema dwóch liści na drzewie zupełnie podobnych do siebie, tak i dwóch uli niema zupełnie w drobiazgowych częściach do siebie podobnych. Może więc p. T. Nizański poda sposób, jak się tak ramki wyrabia, aby się o włos nie różniły.

Jastków, 14 lipca 1918. *P. Dębniak.*

Zmniejszenie liczby pni pszczelich. Ujemny wpływ wojny na hodowlę pszczół jest już obecnie widoczny w ubytku stanu przedwojennego w pniach, który w Austryi obliczają na 40%. W Galicyi ubytek ten jest oczywiście znacznie większy. Przyczyną jest nie tylko wojna, lecz także niekorzystna pogoda. Wiosna 1917 r. była mroźna i wietrzna, przytem bardzo zmienna, wskutek czego wiele pni narażonych zostało na zniszczenie. Następna anormalna, długotrwała posucha wypaliła wiele roślin, dostarczających pszczołom miodu, wskutek czego do wielu pni zawitał głód. Wiele też uli pozostawionych na opiece kobiet zmarniało. Dalszym skutkiem wojny jest brak cukru; jeżeli nawet cukier został przyznany, to do wielu miejscowości nie mógł być dowieziony z powodu trudności transportowych, albo przyszedł tak późno, że tymczasem przyszła pora zimna i cukru już pszczołom nie można było dostarczyć. Liczne są też skargi na kradzieże w ulach podczas zimy, wskutek czego wiele uli zostało zupełnie zniszczonych.

Stan ten odbił się ujemnie na produkcyi pni do handlu. Tak n. p. wielu hodowców pni w Krainie, gdzie hodowla pszczół stała bardzo wysoko, nie może zadość uczynić poczynionym zamówieniom. Ceny w handlu produktów pszczelich i pni są bardzo wysokie. Za pień żądają 200 K, a za rój 100 K.

Również w Szwajcaryi hodowla pszczół upadła i w obecnych warunkach zupełnie się nie opłaca. (Tygodnik rolniczy).

Czy pszczoły uszkadzają owoce? Często się słyszy zdanie że pszczoły nadgryzają dojrzałe owoce i powodują ich psucie się. Zdanie to jest z gruntu błędne. Przed wielu już laty robiono w Kanadzie tego rodzaju doświadczenia, że w pobliżu uli na otwartem miejscu poddawano pszczołom brzoskwinie, śliwki, winogrona, poziomki i morele, a więc owoce o bardzo delikatnej łupinie zewnętrznej i to poddawano jej w trojakiej formie a mianowicie w formie zupełnie nieuszkodzonych i całkiem dojrzałych owoców, dalej pomazanych miodem, a wreszcie naciętych nożem. Okazało się że owoce nieuszkodzone pozostały nietknięte przez pszczły, z owoców posmaronanych miodem zlizały pszczoły miód najdokładniej nie uszkodziwszy samych owoców, z owoców zaś naciętych tylko w miejscach nacięcia zlizywały sok, który się po nacięciu z owocu wydobywał. Dalej wyjmowano z ula cały zapas miodu i wkładano doń dojrzałe nieuszkodzone owoce i okazało się, że pień cały padł z głodu a owoce pozostawił nietknięte. Próby te powtarzano także w winnicach węgierskich i reńskich z tym samym wynikiem.

To błędne zdanie, że pszczoły nadgryzają owoce pochodzi stąd, że widzi się je często na dojrzałych owocach. Przy bliższem przyjrzeniu się jednak stwierdzi się w każdym takim wypadku, że pszczoły obsiadują na owocu tylko miejsca już poprzednio nadgryzione przez osy, szerszenie, mrówki lub

naddzióbane przez ptaki, albo też miejsca gdzie zaczyna się już gnicie owocu i przez powłokę wydziela się słodki sok, który pszczoły zlizują. Najczęstrzą przyczyną takiego uszkodzenia powłoki owocu są rozmaitego rodzaju grzybki, a w szczególności mączniaki. Niemożność nadgryzania owocu przez pszczoły nie pochodzi wcale z ich zbytniej skromności lub wstrzemięźliwości, ale spowodowana jest tem, że budowa szczęk i aparatu gryzenia u pszczół nie pozwala im na to.

Ponieważ zdarza się, że właściciele sadów występują, nawet w drodze sądowej przeciw właścicielom pasiek z pretensyami o uszkodzenie owoców przez pszczoły, przeto pszczelarze powinni wiedzieć jak się rzeczy mają w rzeczywistości. *M.*

Dobre przechowanie miodu. Miód dobrze przechowany utrzymać można w stanie zdatnym do użytku przez bardzo długi czas. Najlepiej nadają się do przechowania miodu naczynia kamienne (steingutowe) polewane dalej dokładnie emaliowane albo pocynkowane naczynia z białej blachy, a wreszcie użyte być mogą i naczynia drewniane nowe, które jednak przedtem muszą być dokładnie wyparzone gorącą wodą ze sodą a następnie wysuszone. Naczynia cynkowane nie nadają się na przechowanie miodu. W naczyniach blaszanych ze znakami rdzy miód nabiera brudno ciemnego koloru. Wszelkiego rodzaju naczynia przed zapełnieniem miodem muszą być najstaranniej wymyte i wyparzone a następnie bardzo dokładnie osuszone.

Po napełnieniu naczyń miodem nie zamyka się ich zaraz dokładnie lecz pozostawia kilka dni w ciepłem suchem miejscu. Po mniej więcej 8 dniach tworzy się na powierzchni miodu warstwa pienista z resztkami wosku, którą zbiera się dokładnie i wtedy dopiero naczynia zamyka się nadobre. Po pewnym czasie miód cukrzeje; najwcześniej cukrzeje miód rzepakowy trudniej cukrzeje miód z koniczyny białej, miód zaś czysto akacyowy cukrzeje bardzo późno lub wcale nie.

Gdy miód przechowany w naczyniach kamionkowych zaczyna cukrzeć, wstawiamy doń na jakiś czas sztabkę albo pręt drewniany aby zapobiec pęknięciu naczynia. — Wstawiwszy naczynie z miodem zcukrowanym do naczynia z wodą dobrze ciepłą (50°) otrzymamy napowrót miód płynny. Jeżeli tak rozgrzany miód wstawimy do wody całkiem zimniej to miód zagęszcza się i pozostaje bardzo długi czas płynny.

Miód nieodpowiednio przechowany, zwłaszcza miód rzadki, niewystały uledz może fermentacyi co objawia się pienieniem. Miód taki można jeszcze uratować, jeżeli się górną warstwę jego zbierze, a resztę wstawi do gorącej wody i szumuje ciągle zbierającą się na powierzchni pianę. Taki nadpsuty miód nieda się jednak już długo trzymać i powinien być ruchło zużyty. Najlepiej przegotować go na miód pitny. *M.*

Pytania.

Uprzejmie proszę o odpowiedzi na następujące pytania:

1) Czy my pszczelarze z Królestwa możemy przez Towarzystwo pszczelnicze sprowadzić cukru na podkarmianie dla swoich pszczół? Czy jaką inną drogą?

2) Kiedy się rozpoczną dłuższe kursa pszczelnicze w Krakowie? Proszę zawiadomić mię na czas, gdyż mam na takie kursa zamiar jechać.

3) Gdzie mógłbym nabyć ul systemu amerykańskiego „Dadanta Blatta" i w jakiej cenie? Pod warunkiem: najwięcej udoskonalony i wymiarowy, mogący służyć jako model.

7-go numeru „Pszczelarza" nie otrzymałem, proszę więc o jego przysłanie, za numer 1, 2 i 3 mogę zapłacić cenę podwójną. Mam zamiar oprawić w rocznik. *Dębniak* w Jastkowie.

Od Redakcyi.

Zeszyt dzisiejszy nosi w nagłówku swym napis: „Nr. IX. i X." i obejmuje artykuły za miesiąc wrzesień i październik razem. Do wydania jednego zeszytu za dwa miesiące zmusiły nas obecne bardzo trudne i ciężkie warunki, w jakich pracują drukarnie, które mimo najlepszych chęci, nie mogą podołać zamówieniom. Dla tych to przyczyn w obecnym roku „Pszczelarz" nasz już po raz trzeci zmienia drukarnię i gdyby nie szczególniejsza życzliwość Zarządu drukarni Związkowej, kto wie, czy nie bylibyśmy zmuszeni przerwać na jakiś czas wydawnictwo „Pszczelarza". Ten mimowolny uszczerbek, jaki mógłby się zdawać Szan. Czytelnikom, Redakcya postarała się wyrównać w ten sposób, że ograniczając ilość zeszytów, nie ograniczyła jednak treści i podała materyał tak bogaty, że równa się materyałowi z dwóch miesięcy.

Numer 11 wyjdzie za to już z końcem października albo w pierwszych dniach listopada, wobec czego upraszamy wszystkich korespondentów o jak najrychlejsze nadsyłanie artykułów. Artykuły nadesłane po 15 października jużby nie mogły być użyte do numeru za listopad. *R.*

Kalendarz robót.

Wrzesień. Przygotować pnie do zimowli; przejrzeć raz jeszcze stan miodu, gdyby do oznaczonej powyżej ilości 10 kg. brakowało miodu, należy zaraz dodać tyle kg, syropu (1 kg. cukru, $^1/_2$ litra wody) ile kg. miodu brakuje. Pozostawić w ulu gniazdo z 8—9 ramek; resztę ramek usunąć, jako na zimę niepotrzebne. Ule oczyścić z narzuconej woszczyny i podnieść. Oczka przycieśnić. Z miodem obchodzić się ostrożnie, ażeby przez rozlewanie przy ulu nie wywołać napadu pszczół. Miód sycony spuścić z osadu drożdżowego do czystych naczyń, zatkać szpuntem fermentacyjnym i przenieść do piwnicy.

Październik. Z końcem miesiąca, przed nastaniem mrozów, zaopatrzyć ule wewnątrz w maty słomiane, a na dno ula rozcielić garść słomy. Oczka ścieśnić tak, żeby zaledwie jedna pszczoła przejść mogła. Pod ulami rozcielić grubo gałęzi drzew szpilkowych, celem zabezpieczenia uli przed myszami.

Wydawca: Towarzystwo Pszczelarskie. — Odpowiedzialny redaktor: Józef Lorenz.
Drukarnia Związkowa w Krakowie pod zarządem J. Dziubanowskiego.